TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

PERFIDNA STRATEGIA PAPIEŻA FRANCISZKA

Andrzej Trzosowski · 26 marca 2024

Katolik, który patrzy na obecny pontyfikat z perspektywy wiary, ma prawo czuć się zagubiony. Różnie można sobie to interpretować, w poniższym artykule zamierzamy przyjrzeć się poczynaniom obecnego przywódcy Kościoła nie z perspektywy teologicznej, a z perspektywy politycznej, analizując działania Franciszka jako pewną wewnątrzkościelną strategię, którą kieruje się papież dla osiągnięcia postawionych przez siebie celów.

Na fali deklaracji *Fiducia supplicans,* dopuszczającej błogosławienie par homoseksualnych i osób żyjących w pozamałżeńskich związkach, zamęt doktrynalny Kościoła sięgnął zenitu. Po raz pierwszy też byliśmy świadkami tak zdecydowanego sprzeciwu wobec watykańskiego dokumentu ze strony licznych episkopatów. Stanowisko Watykanu odrzuciły prawie wszystkie episkopaty Afryki, episkopaty Węgier, Ukrainy, a także diecezja Astany w Kazachstanie. Głosy oporu słychać też od poszczególnych biskupów z całego świata. Jednocześnie najbardziej progresywne episkopaty, jak Niemcy czy Francja, z radością przyjęły papieski dokument, a znany ze swoich tęczowych sympatii o. James Martin SJ już pierwszego dnia po ogłoszeniu deklaracji pośpieszył pobłogosławić swoją pierwszą homoseksualną parę.

Nie jest to pierwsze doktrynalne zamieszanie podczas tego pontyfikatu. Warto tu wspomnieć kwestię dopuszczania do sakramentów rozwodników żyjących w ponownych związkach, zmianę nauczania nt. kary śmierci, szereg „samolotowych magisteriów", jak określa się niejasne wypowiedzi Ojca Świętego do dziennikarzy na pokładzie samolotów podczas papieskich pielgrzymek, cały niejasny „synod o synodalności", czy tolerowanie, a nawet promowanie teologów i biskupów o skrajnie progresywnych, niekatolickich poglądach.

Już pierwsze wystąpienie nowo wybranego Ojca Świętego zdawało się mówić wiele o kierunku przyszłego pontyfikatu. Oczom wiernych na balkonie Bazyliki św. Piotra ukazał się nowy biskup Rzymu, jednak w jego stroju brakowało pewnych elementów, do których byliśmy przyzwyczajeni. Ojciec święty nie założył tradycyjnego papieskiego mucetu w kolorze karmazynowym, podobnie brak mu było stuły, która pojawiła się dopiero na końcowe błogosławieństwo. Szybko zmieniła się też forma papieskich liturgii. Za pontyfikatu Benedykta XVI były one bardzo podniosłe i piękne, papież był bowiem wybitnym liturgistą i usiłował ukazać drogę do wiary poprzez piękno celebracji Eucharystii. Za Franciszka do liturgii powróciły proste, prymitywne szaty bez dekoracji i przyzwolenie do wszelkich nadużyć. Przybierając imię na część XIII-wiecznego świętego znanego z ubóstwa i czyniąc wiele gestów w tej materii (skromne liturgie, odmowa przeprowadzki do papieskich apartamentów), Franciszek szybko zyskał sobie przychylność lewicowych i liberalnych mediów, które zaczęły od początku przedstawiać go jako papieża spoza Europy, otwartego na nowego ducha i zmiany. To wsparcie od lewicowo-liberalnego establishmentu stanie się

kluczowe w kolejnych posunięciach następcy św. Piotra.

CZYTAJ TAKŻE: Archidiecezja Guadalajary – wzór dla Kościoła?

Celowy zamęt

Rozważmy postępowanie Franciszka na przykładzie historii dwóch dokumentów jego pontyfikatu. Pierwszym z nich będzie adhortacja *Amoris laetitia* poświęcona miłości w rodzinie. Treść papieskiej adhortacji odczytana w duchu i świetle dotychczasowego nauczania Kościoła nie wydaje się wprowadzać zmian w nauczaniu moralnym. Problemem jednak tego dokumentu (podobnie jak innych publikacji Franciszka dotyczących doktryny) jest niejasność języka. Tym sposobem interpretacja adhortacji zależy od woli czytającego, i jeśli odbiorca chce zmiany nauczania Kościoła w kwestii komunii świętej dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych, to znajdzie w lekturze *Amoris laetitia* dostateczne podstawy dla swojego stanowiska.

Dokument wywołał burzę w Kościele i, co było do przewidzenia, bardzo szybko liberalne episkopaty wykorzystały go jako uzasadnienie dopuszczania do sakramentów osób żyjących w ponownych związkach. Jednocześnie podniosły się głosy krytyki ze strony konserwatywnej części Kościoła. Właśnie w przypadku takich konfliktów następca św. Piotra wyposażony jest w prerogatywy, aby swoją deklaracją jasno określić wykładnie wiary. Problem jednak w tym, że Franciszek niczego takiego nie czynił. Dubia kardynałów pozostawały bez odpowiedzi, a interpretacja i wdrażanie adhortacji były zależne od prądów teologicznych panujących w episkopacie danego kraju. Doprowadziło to do chaosu doktrynalnego, duszpasterskiego i sakramentalnego w kwestii etyki sakramentu małżeństwa.

> W obecnej niejasnej sytuacji taki wierny Kościoła katolickiego, który żyje w związku niesakramentalnym bez wstrzemięźliwości seksualnej, w Polsce nie może być dopuszczony do sakramentu Eucharystii, gdyż trwa w grzechu ciężkim. Jeśli jednak poleci on np. na Maltę, to tam umożliwia mu się przyjęcie komunii na równi z tymi, którzy żyją według przykazań Bożych.

Podobną rzecz można zaobserwować w związku z obecną deklaracją *Fiducia supplicans*. Dokument wydaje się być kolejnym krokiem w zaprzeczaniu katolickiej doktryny, dopuszczając możliwość błogosławieństwa par homoseksualnych i osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Jednak podobnie jak poprzednio, problemem watykańskiego dokumentu jest niejednoznaczność i zagmatwany język, który pozwala na interpretację zależnie od woli czytelnika. Doskonale obrazuje to reakcja hierarchów na dokument. Progresywne episkopaty, takie jak Niemcy, przyjęły go z radością, uznając, że legalizuje on praktykę, która nad Renem i tak od wielu lat miała już miejsce. Z kolei po raz pierwszy zdarzyło się też, że episkopaty spoza Europy w tak wielkiej liczbie odrzuciły papieski dokument, określając go mianem heretyckiego. Z kolei opcja świętego spokoju wygrała nad Wisłą, gdzie forsowana jest narracja, że *Fiducia supplicans* dotyczy tylko błogosławieństw indywidualnych i nie zmienia nauczania Kościoła w kwestii homoseksualizmu. Pobieżna lektura dokumentu wydaje się jednak przeczyć tej tezie, a sam fakt, że Kościół w Polsce – która dalej na tle Europy uznawana jest za bastion wiary – nie przyłączył się do sprzeciwu innych episkopatów, jest godny ubolewania.

A co tymczasem robi biskup Rzymu? Patrząc na poczynania Franciszka, mamy do czynienia z dalszym po-

głębianiem chaosu. Zamiast wyraźnej wykładni, że nauczanie Kościoła w temacie homoseksualizmu nie może się zmienić, papież znowu udziela dwuznacznych wypowiedzi. W jednym z ostatnich wywiadów dla włoskiego czasopisma „Credere" ojciec święty stwierdza: „Nie błogosławię «małżeństwa homoseksualnego», błogosławię dwoje ludzi, którzy się kochają, a także proszę ich o modlitwę za mnie"[1]. Powyższą wypowiedź znowu można zinterpretować dwuznacznie. Papież mówi, że nie błogosławi homoseksualnego małżeństwa, jednak jest to dziwna linia wypowiedzi, zważywszy na to, że obecny konflikt wokół *Fiducia supplicans* nie dotyczy błogosławieństwa małżeństw homoseksualnych (to póki co nawet progresiści zdają się wykluczać), tylko związków osób tej samej płci. W tym zaś temacie znowu mamy niejasną wypowiedź papieża, który przyznaje, że błogosławi „dwoje ludzi, którzy się kochają". Można to zinterpretować jako błogosławieństwo grzesznego związku, bądź jako ogólne błogosławieństwo udzielane osobom proszącym o nie. Po raz kolejny więc Namiestnik Chrystusa, który powinien być stróżem doktryny, wprowadza tylko większy chaos.

Jeśli spojrzymy z kolei na politykę nominacyjną Franciszka, to dostarczy ona ciekawych spostrzeżeń. Nie jest tajemnicą, że papież lubi rozdawać kardynalskie kapelusze postępowym biskupom, pomija zaś lub nawet kara konserwatystów (jako przykład warto tu przywołać sprawy kardynała Burke czy biskupa Stricklanda).

> Chociaż sam Franciszek nie daje bezpośrednich wypowiedzi, które mogłyby świadczyć o zmianie stanowiska papieża wobec agendy LGBT, to jednak swoją polityką personalną wyraźnie wspiera opcję progresywną.

Schemat działania jest tutaj bardzo prosty: po pierwsze papież nominuje progresywnych biskupów, których poglądy często odbiegają od nauczania Kościoła, jednocześnie sam zaś udziela niejednoznacznych wypowiedzi na różne tematy, czasem nawet skrytykuje LGBT czy zwolenników aborcji, czym uspokaja konserwatywną część Kościoła (która może teraz pisać z zachwytu, że oto papież jest katolikiem i broni tradycyjnego nauczania). Usypia to czujność konserwatywnego skrzydła Kościoła, gdy tymczasem hierarchowie i teolodzy z nadania Franciszka realizują strategię faktów dokonanych. Konserwatywne skrzydło ciągle spotyka się z ograniczeniami i represjami ze strony Rzymu pod zarzutem rozbijania jedności (ograniczenie mszy trydenckiej, pozbawianie urzędów konserwatywnych hierarchów, liczne negatywne wypowiedzi papieża pod adresem tradycjonalistów). Tymczasem działalność skrzydła skrajnie progresywnego jest tolerowana, a teologów jawnie podważających katolickie nauczanie nie spotykają żadne konsekwencje.

Jak można wyjaśnić politykę papieża? Z jednej strony obecny pontyfikat wydaje się być pontyfikatem chaosu, z drugiej, po przyjęciu pewnego wyjściowego aksjomatu, postępowanie papieża układa się w logiczną całość.

Jeśli przyjąć, że od początku celem Franciszka była zmiana nauczania, a nawet ustroju Kościoła, to jego obecna strategia, analizując ją z czysto politycznego punktu widzenia, jest jedyną, która ma szanse powodzenia. Z prostego względu: jawne deklaracja Biskupa Rzymu zupełnie nowej wykładni wiary spotkałaby się ze zdecydowanym i ostrym sprzeciwem znacznej części Kościoła, a nawet prawdopodobnym jest, że doprowadziłaby do schizmy.

W sytuacji kiedy wiem, że forsowany przeze mnie program nie ma szans być przyjęty przez większość, najlepszym rozwiązaniem jest uśpienie czujności oponentów i przeforsowanie własnego programu mniej oficjalnym sposobem. Dokładnie to widzimy w pontyfikacie Franciszka. Papież poprzez mianowanie progresywnych hierarchów sam uwalnia się od bezpośredniej odpowiedzialności za zmiany doktrynalne w Kościele, podczas gdy na poziomie diecezji, których władze są stopniowe wymieniane na postępowe, w pełni realizowane jest odejście od tradycyjnej katolickiej wykładni moralnej. Rzym zdaje się przymykać oko na taki proceder i reaguje tylko w skrajnych przypadkach, aby z oczu konserwatystów nie spadły klapki iluzji (*vide* przykład niemieckiej Drogi Synodalnej).

Jednocześnie ma miejsce proces rozbrajania najbardziej krytycznej części Kościoła wobec obecnego pontyfikatu, czyli tradycjonalistów, czego zwieńczeniem było Motu Proprio *Traditionis custodes*. Dokument radykalnie ograniczył możliwość celebrowania mszy trydenckiej i *de facto* skazał środowisko tradycjonalistyczne na powolne wymarcie. Spowodował też odpływ części wiernych korzystających ze starego rytu do FSSPX. Tacy ludzie znaleźli się poza oficjalnymi strukturami Kościoła, tym samym osłabła ich opozycja oraz rola, którą mogliby odegrać sprzeciwiając się wprowadzanym zmianom. I wydaje się, że to było głównym celem przyświecającym papieżowi; zamknąć tradycjonalistów w rezerwacie, a najbardziej krnąbrnych wysłać do FSSPX. Tym samym może i nieliczna, ale bardzo głośna grupa w dyskusjach kościelnych została spacyfikowana.

OGLĄDAJ TAKŻE: Co myśli Papież Franciszek? Stosunek Watykanu do wojny na Ukrainie – Michał Kłosowski

Uśpić czujność

Jednocześnie co jakiś czas Franciszek krytykuje czy to agendę LGBT, czy to aborcję, czym daje paliwo dla tej konserwatywnej części Kościoła leżącej bliżej centrum, która przesiąknięta zdaje się być jeszcze starym rzymskim papocentryzmem. Tym sposobem konserwatywni centryści mają argument do zbijania zarzutów skrajnych konserwatystów oskarżających papieża o dążenie do zmiany doktryny, bo pojawiająca się od czasu do czasu krytyka Ojca Świętego pod adresem środowisk genderowych, globalistycznych czy jakichkolwiek innych świadczy ich zdaniem o ortodoksji papieża. Tymczasem proces destrukcji katolickiego nauczania postępuje na poziomach diecezjalnych.

Kiedy jednak przychodzi czas na krok milowy i z Rzymu wychodzi dokument pokroju *Amoris laetitia* czy *Fiducia supplicans*, to papież stosuje kolejny krok taktyczny, unikając jednoznacznej odpowiedzi na wątpliwości dotyczące interpretacji niejasnych tekstów, tym samym dając czas części progresywnej na wprowadzanie najbardziej skrajnych interpretacji dokumentów i paraliżując konserwatywne centrum, które oczekuje jasnej odpowiedzi papieża.

Chaos kontrolowany

Podsumowując, jeśli przyjmiemy tezę, że intencją Franciszka jest zmiana nauczania Kościoła w kwestii LGBT czy etyki małżeńskiej, to wówczas działania Ojca Świętego zdają się tworzyć logiczną całość.

> Są one czystą, wyrafinowaną i perfidną strategią polityczną zmierzającą do osiągnięcia wyznaczonego celu. Strategię taką możemy nazwać kontrolowanym chaosem; poprzez niejednoznaczności i unikanie klarownych wypowiedzi z jednoczesnym przyzwoleniem na oddolne ruchy hetero-

> doksyjne papież dąży do rewolucji w doktrynie metodą faktów dokonanych.

Jeśli jakaś praktyka będzie powszechna w większości diecezji, to *de facto* staje się obowiązującą doktryną, nawet jeśli ze strony Rzymu nie ma oficjalnej deklaracji. Tak dokładnie stało się z Komunią dla rozwodników w ponownych związkach. Jeszcze 10-15 lat temu taka sytuacja była nie do pomyślenia za sprawą encyklik Jana Pawła II i Benedykta XVI, które jasno definiowały te kwestie. Dzisiaj, kilka lat po *Amoris laetitia,* duża część Kościoła zdaje się akceptować możliwość przystępowania do sakramentów osób rozwiedzionych żyjących w związkach niesakramentalnych. Zapewne podobne intencje przyświecają obecnej deklaracji o błogosławieniu par homoseksualnych. Jeśli praktyka ta przyjmie się w większości znaczących diecezji (a sądząc po nominacjach biskupich, do tego zmierza papież) to za kilka-kilkanaście lat stanie się czymś powszechnie akceptowalnym, a nawet otworzy drogę do jeszcze większej rewolucji w nauczaniu na temat homoseksualizmu.

---

[1] https://pch24.pl/franciszek-o-blogoslawienstwie-par-lgbt-blogoslawie-ludzi-ktorzy-sie-kochaja/ (dostęp: 20.02.2024).

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/perfidna-strategia-papieza-franciszka/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć